



Rozmowa z o. Leonem Knabitem, benedyktynem, znakomitym spowiednikiem i rekolekcjonistą, znanym w Polsce z wielu popularnych książek oraz audycji radiowych i telewizyjnych.

Na początku prosimy Ojca opowiedzieć naszym czytelnikom jak najwięcej o sobie.

Najpierw trzeba stwierdzić rzecz zasadniczą: za trzy miesiące będę miał 80 lat. Jestem członkiem zakonu benedyktynów, który był założony przez św. Benedykta na przełomie V i VI wieku. Nasz klasztor w Tyńcu koło Krakowa powstał w 1044 roku. Jest więc najstarszym z istniejących klasztorów w Polsce.

Urodziłem się w Bielsku Podlaskim, więc stosunkowo niedaleko od Grodna. Moja rodzina mieszkała w Siedlcach, tam ukończyłem szkołę podstawową, później liceum im. Bolesława Prusa i Wyższe Seminarium Duchowne. Potem poznałem zakon Benedyktynów w Tyńcu i po pięciu latach kapłaństwa wstąpiłem w roku 1958 do tego zakonu. Jestem więc zakonikiem 51 lat i mam za sobą 56 lat kapłaństwa. Ponieważ byłem księdzem diecezjalnym, to w klasztorze na początku pracowałem głównie tam, gdzie liczyło się moje doświadczenie: byłem katechetą, proboszczem. Później miałem i inne obowiązki: byłem mistrzem nowicjatu, bibliotekarzem, redaktorem naszego pisma „Cenobium”, kronikarzem, kantorem, podprzeorem i przeorem. †

Od roku 1993 zacząłem występować, mieć rozmaite programy w telewizji, co trwa do dziś. Zaś od roku 1998 zacząłem pisać książki, mam ich obecnie około 30. Korzystając z tego, że ruszam jeszcze rękami, nogami i głową, jeżeli poproszą o rekolekcje czy konferencje, a Ojciec Opat da zgodę, póki mogę mówić, a ludzie chcą słuchać, - prowadzę rekolekcje. W tej chwili przygotowuję trzy książki do wydania i szykuję się na nowe konferencje i rekolekcje, które mnie w tym roku jeszcze czekają.

Czy przyjazd na obecne rekolekcje do WSD w Grodnie to pierwszy pobyt księdza na Białorusi?

To jest mój drugi pobyt na Białorusi. W roku 1993 miałem rekolekcje dla sióstr Nazaretanek. Więc obecnie już nie jestem na obcym terenie. Odwiedziłem ponownie siostry Nazaretanki w Nowogródku. To są strony bardzo miłe memu sercu.

Mój przyjazd do Grodna na rekolekcje był dość przypadkowy, jeśli można w ogóle mówić o

przypadkach. Bo przypadkami zawsze Ktoś kieruje. Spotkałem się najpierw na beatyfikacji Ks. Sopočki w Białymstoku z Księżmi z grodzieńskiego seminarium i otrzymałem zaproszenie na te rekolekcje. A niedawno 11-12 września na Jasną Górę przyjechali klerycy z Grodna, którzy na początku roku akademickiego chcieli pokłonić się Matce Bożej. Ja akurat wtedy tam byłem i ucieszyliśmy się możliwością rychłego spotkania. I oto – udało się. Jestem w Grodnie.

Jakie przesłania chce Ojciec przekazać klerykom w czasie rekolekcji?

Przede wszystkim wierność. Jeśli ksiądz jest wierny, nie musi być ideałem, tak od razu świętym do końca. Jest wspaniale, kiedy ksiądz szanuje ludzi, jest uczciwy, nie kobieciarz... Ci, którzy mówią o Panu Bogu, muszą dawać świadectwo swoim życiem.

Mówiłem, że klerycy mają taką szansę, żeby tutaj pokazać, co to jest Kościół, co to jest Chrystus. Pan Bóg im da wszystko, co trzeba. A w rękach tych mądrych jest los Kościoła na Białorusi. Jeśli będą szlachetni jako rzymskokatolicy, to będzie współpraca z prawosławnymi we współistnieniu. A jeżeli coś będzie nie w porządku, to braki łatwo będzie wytknąć. A wtedy wzajemne niechęci i, zamiast współpracy w jednym chrześcijańskim Kościele, - dwóch braci się gryzie. Mówiłem, żeby na serio traktowali seminarium, bo im będą mocniejsi w seminarium, tym będą bardziej odporni na trudności, pokusy poza seminarium i będą z ludźmi szli do Pana Boga.

Cieszę się, że w Roku Kapłańskim seminarium w Grodnie ma 14 nowych alumnów.

W krajach Europy Zachodniej odnotowywany jest liczny spadek powołań, co jest uważane za postępującą laicyzację społeczeństwa. Jak głęboko, zdaniem Ojca, sięga ten proces?

Na pewno ogólnie spadek liczby powołań będzie, bo laicyzacja idzie, ale w niektórych seminariach i zakonach odnotowuje się w tym roku właśnie zwiększenie liczby powołań, nawet o 100%. Jeśli chodzi o Polskę, to mi się wydaje, że tak daleko jak na Zachodzie proces laicyzacji społeczeństwa nie pójdzie. Trzeba ufać Panu Bogu, nie przejmować się tym, na co nie mam wpływu, a po prostu robić wszystko, żeby każdy ksiądz zachęcał do kapłaństwa i odkrywał powołanie, które jest od Boga. Jeżeli osoby duchowne i świeccy kochają Kościół, pokój, ład i umieją docenić wartość wolności - to będzie dobrze. Ja czas od czasu bywam w niektórych krajach Europy Zachodniej i obserwuję ludzi. Wygląda na to, że jakby oni już mieli dość tej świeckości, która owocuje duchową pustką...

Bez Pana Boga życie traci sens. Człowiek kiedyś przed Nim stanie. Wielu ludzi na Zachodzie ma tego świadomość, może dlatego można zaobserwować odnowę ruchów młodzieżowych, rośnie zaangażowanie ludzi starszych. Myślę też, że jeżeliby na Białoruś przyjechał Papież, byłby to czas odnowy, poprawy relacji międzyludzkich.

□□□ Czy katolik na Białorusi jest inny, niż w Polsce czy Europie Zachodniej?

Granica nie idzie przed granicę polityczną, ale przez serce człowieka. Na pewno w Polsce czy na Zachodzie są „byle jacy” katolicy, są również na Białorusi. I są porządni, gorliwi, dający świadectwo swoim postępowaniem. Tylko na Zachodzie zeświecczenie bardziej daje się we znaki - źle rozumiano chyba intencję II Soboru Watykańskiego. Księża, którzy powinni kierować życiem religijnym, oddali za dużo w ręce świeckich.

Charyzmat kierowania życiem parafii ma kapłan. Natomiast wiernych trzeba dowartościować, nie poniżać ich, pomagać im być sobą i zorganizować się. Kapłan im przewodniczy, a wszyscy w poczuciu własnej osoby, godności i wartości współpracują - wtedy

jest dobrze. Natomiast kiedy kapłan wszystko trzyma „za buzię”, nie pozwala niczego albo odwrotnie - świeccy kapłanami rządzią - to nie jest idealny wzór Kościoła.

Jakie Ojciec ma wrażenia od pobytu na Białorusi?

Moje pierwsze spostrzeżenie dotyczy swobody przemieszczania się. Uważam, że ludzie powinni jeździć bez żadnego kłopotu do Polski, a z Polski - tutaj. I to, co dobre, wzajemnie sobie przekazywać, wzbogacać się. Miniony okres postawił między nami, Słowianami, barierę, co jest jak najbardziej nie na miejscu.

Druga sprawa to odnowa Kościoła na Białorusi. Pamiętam czasy, kiedy na terenach Związku Radzieckiego kursowało po partyzancku kilku księży, często przerywając swoją pracę duszpasterską obozami, więzieniami. A dziś jest Kościół, są wydawane gazety po polsku, każdy może wyznawać swoją wiarę i publicznie do tego się przyznawać. Po czasach komunizmu obecnie można poczuć się jak w bajce. Świątynie są poodnawiane, piękne. Uważam, że Matka Boska Niepokalana przyczyni się, że wszystkie Kościoły się zjednoczą i będą czciły Jej Syna w poszanowaniu wartości każdego narodu, języka i sposobu wyznawania wiary.



Jakie były relacje Ojca z papieżem Janem Pawłem II?

Poznałem Papieża w 1957 roku, kiedy byłem zwykłym księdzem. Spotkaliśmy się w domu rekolekcyjnym na południu Polski, w okolicach Żywca, dokąd on jako „Wujek Karol”, ubrany po cywilnemu, przyjeżdżał z młodzieżą. Nazywano go „Wujek Karol”, bo w tamtych czasach nie było dobrze widziane przez władze, żeby ksiądz chodził w sutannie z młodzieżą po lasach i górach. Był za młody na tatę, ale i za poważny, żeby mówić do niego po imieniu. I takiego go poznałem.

Po 1958 roku, kiedy ks. Karol Wojtyła został biskupem, przyjeżdżał do Tyńca na modlitwę i skupienie. Pracując w duszpasterstwie jako proboszcz, byłem potem w radzie kapłańskiej i notariuszem w dekanacie. Kardynał Wojtyła zawsze chciał zasięgać opinii w sprawach duszpasterskich u wielu ludzi z szeregu, miałem szczęście do nich należeć.

Kiedy Kardynał Wojtyła został papieżem, bardzo wzruszony, napisałem do niego list. On odpisał mninie. Ja napisałem ponownie... Mam 185 listów z podpisem papieża Jana Pawła II!

Cztery razy byłem u Ojca Świętego, dwa razy odprawiałem z nim Mszę

św. w prywatnej kaplicy. I najciekawsze: kiedy Jan Paweł II był w Polsce w 2002 roku, znalazł chwilę czasu, żeby odwiedzić nasz klasztor. Na sam koniec podróży, 19 sierpnia 2002 roku, przyjechał do Tyńca na 15 minut, nawet nie wysiadał z papamobile. Podchodziliśmy do niego, stawali na kole pojazdu, bo nie zdążyliśmy przygotować jakiegoś stołka, i tak rozmawiali. Odjechał od nas od razu na lotnisko, z lotniska do Rzymu i już nie wrócił. Tak ostatnia jego wizyta w Polsce była w klasztorze w Tyńcu.

Czy Jan Paweł II wspominał w swoich listach Kresy Wschodnie?

Paręnaście lat temu korespondowałem z pewnym biednym człowiekiem z Białorusi. Jeden z jego listów przesłałem Ojcu świętemu. I Papież napisał w swoim liście do mnie z 10 XI 91:

„W moich modlitwach są i błagania o Boże łaski dla Białorusi, gdzie „głód i chłód”. Zresztą, nie tylko tam”. A gdy napisałem o swoim pierwszym pobycie na Białorusi, otrzymałem następujące słowa: „Widać dobre owoce pracy sług Chrystusa, a co przyszłość przyniesie? – musimy ufać, bo wszystko mieści się w planach Opatrzności Bożej.. Dobrze, że ss. Nazaretanki działają i czynią wszystko, co w danej chwili jest możliwe, a Panu Jezusowi zawierzają przyszłość”.(12. VIII.94).

Biorąc udział w audycjach radiowych i telewizyjnych, nie boi się Ojciec podejmować trudne tematy, rozmawiać z ludźmi, którzy mają nawet wrogie nastawienie do Kościoła.

Na szczęście, nie ma ludzi, do których jestem wrogo nastawiony, choć oczywiście nie muszę się zgadzać ze wszystkimi uczynkami każdego człowieka, także swoimi.

Cieszę się z tego, że w czasie audycji z moim udziałem mogę coś przekazać ludziom.

Co dotyczy moich oponentów, to przypominają mi się słowa kard. Stefana Wyszyńskiego, który mówił, że trzeba modlić się, by Pan Bóg znalazł nawet w człowieku uważanym powszechnie za złego coś dobrego, by zasłużył on na miłosierdzie. Jeżeli jest prawdziwa miłość, nie ckliwa, to świat się poprawia. I to jest właściwa postawa ludzi Kościoła, którą zresztą zaleca i święty Benedykt przełożonemu zakonnikowi: „Nienawidzieć zła, ale kochać człowieka”.

Czego Ojciec życzy Czytelnikom „Słowa Życia”?

Ponieważ rekolekcje są dla kleryków, całym sercem życzę Czytelnikom „Słowa Życia” przede wszystkim, żeby cieszyli się dobrymi kapłanami, którzy ich zrozumieją, będą z nimi pracować.

Żeby zawsze sami też pomagali księżom. Tych, którzy są słabi, łamią się, podtrzymywali modlitwą i dobrym słowem. A kiedy występują z inicjatywami dobrymi - poparli, żeby ksiądz nie był sam. A osobiście, jak się mówi, „banały”: zdrowia, pomyślności, zgody, wolności wewnętrznej jak najwięcej. To zwykłe rzeczy, ale bez nich nie da się żyć. I żeby mieć dużo powodów do radości i uśmiechu. Pan Bóg na pewno pomoże. Bo jeżeli tyle przetrwali, tyle przeżyli, to kolejny etap z Opieką Matki Bożej będzie jeszcze lepszy. Tego życzę, żeby wszystko szło ku dobremu!

Dziękuję za rozmowę